

Wiesław Pawlak
Lublin

*Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych
na większą chwałę Boską afektów
z rąk ojca Gaudentego rekuperowane.
Na marginesie krytycznej edycji dzieła
Hieronima Fałęckiego i nie tylko¹*

Jeszcze stosunkowo niedawno krytyczna edycja wydanego po raz pierwszy w 1740 (choć z datą 1739) r. w poczajowskiej drukarni bazylianów *Wojska serdecznych nowo rekrutowanych na większą chwałę Boską afektów* karmelity bosego Hieronima Fałęckiego (ur. ok. 1677–1679, zm. 1756) w ramach zainicjowanej przed laty przez śp. prof. Adama Karpińskiego serii „Biblioteka Pisarzy Staropolskich” mogłaby nieco zaskakiwać. Chodzi przecież, z jednej strony, o serię znaną z bardzo wysokiego poziomu naukowego, nobilitującą niejako wydawane w jej ramach teksty, z drugiej zaś – o dzieło, by tak rzec, o wątpliwej reputacji, cieszące się dość dwuznaczną sławą dzięki satyrycznej wzmiance w *Monachomachii i Antymonachomachii* Ignacego Krasickiego i przez długi czas wymieniane jednym tchem razem z nazwiskiem ks. Józefa Baki jako rażący przykład upadku i zdziczenia literatury czasów saskich. Jednak o ile poezja Baki doczekała się rehabilitacji, którą zapoczątkował Waclaw Borowy w fenomenalnych szkicach *O poezji polskiej w wieku XVIII²*, a kontynuowali Czesław Hernas, Antoni Czyż i Aleksander Nawarecki (by wymienić tylko autorów najważniejszych prac)³, a świadectwem

¹ H. Fałęcki, *Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych na większą chwałę Boską afektów*, wyd. M. Pieczyński, Warszawa 2019, ss. 575 („Biblioteka Pisarzy Staropolskich” 48); w lokalizacji cytatów z tej edycji i przypisach do dalszej części artykułu stosować będziemy zapis skrócony: *Wojsko*, oznaczając poszczególne części dzieła w sposób zaproponowany przez Wydawcę oraz podając numer strony.

² W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Kraków 1948, s. 67–75.

³ C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1998, s. 563–566; A. Czyż, *Ja i Bóg. Poezja metafizyczna późnego baroku*, Wrocław 1988, s. 89–100; A. Nawarecki, *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, Warszawa 1991. Za przejaw i rezultat tej rehabilitacji można też uznać kolejne edycje wierszy jezuickiego misjonarza: J. Baka, *Poezje*, oprac. i wstęp A. Czyż, A. Nawarecki, Warszawa 1986; idem, *Uwagi*, oprac., komentarz i posł. A. Czyż, A. Nawarecki, gwasze J. Lebenstein, Lublin 2000; idem, *Poezje*, [oprac. M. Hanczakowski], Kraków 2002.

jej popularności są nawiązania do niej w twórczości pisarzy współczesnych (Miron Białoszewski, Stanisław Grochowiak, Jerzy Harasymowicz, Czesław Miłosz, Jarosław Marek Rymkiewicz, ks. Jan Twardowski) oraz ustanowiona w 1995 r. przez czasopismo „Frona” nagroda poetycka im. ks. Józefa Baki, o tyle postać i dzieło Hieronima Fałęckiego aż do lat osiemdziesiątych minionego stulecia pozostawały praktycznie nieznane, wiodąc efemeryczny żywot niemal wyłącznie w przypisach i komentarzach do heroikomicznych poematów Ignacego Krasickiego.

To właśnie jedna z nieśmiertelnych strof *Monachomachii*, w której ojciec Gaudenty, „jak lew rozjuszony”, wyczerpawszy w walce amunicję w postaci talerzy, szklanek i kufli,

Porwał natychmiast księgę z za franki:
Wojsko afektów zarekrutowanych.
Nią się zakłada, pędzi poza szranki
Rycerzów długą bitwą zmordowanych.
Tak niegdyś sławny mocarz Palestyny
Oślą paszczką gromił Filistyny
(V, w. 35–40)⁴,

uchodzi za tekst, który skutecznie, bo niemal na dwieście lat, ośmieszył dzieło Fałęckiego i zainicjował jego czarną legendę jako odstrasżającego przykładu późnobarokowej poetyki oraz intelektualnego upadku czasów saskich, choć jednocześnie – co za ironia i paradoks historii – zapewnił mu równie długie trwanie w pamięci potomnych. Z uwagi na sukces i niezwykłą popularność *Monachomachii* nie sposób podważyć jej roli w powstaniu i utrwaleniu tej legendy, gwoli ścisłości odnotować jednak należy fakt chyba przeoczony przez ostatnich badaczy twórczości Fałęckiego, a mianowicie, że cytowana strofa *Wojny mnichów* prawdopodobnie nie była pierwszą aluzją jej autora do dzieła karmelity bosego.

Już bowiem w 1766 r., w dwudziestym czwartym numerze „Monitora” z dnia 22 marca, jego czytelnicy w artykule, w późniejszych edycjach sygnowanym tytułem *O kunszcie poetyckim*, mogli przeczytać następujący ustęp:

I na tych rozkosznych pisarzów uskarżyć się muszę, co poważne materyje w swawolnej malują pstrociźnie i tam gdzie przekonania umysłu trzeba, rzecz igrającego słowa latają ucinkiem. Woła kaznodzieja na dewotki, że „od wodki chwałę Bożą zaczynają”, daje przyczynę lekarz, że nie byłby głowy ból, „gdyby go nie uprzedzał bul bul bul”. Takowe fraszki, dla samych uszu stworzone, w letkich materyjach cierpiane być mogą, w głębokich okryślaniach plamią powagę i rujną osnowę użytecznego dzieła⁵.

Przytoczone przez autorów artykułu (identyfikowanych z Kasprem Rogalińskim i Ignacym Krasickim właśnie) słowa, ilustrujące brak respektu dla klasycznej

⁴ Cyt. za: I. Krasicki, *Monachomachia i Antymonachomachia*, wstęp i oprac. Z. Goliński, Wrocław 1976, s. 50.

⁵ Cyt. za: *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, oprac. Z. Florczak, L. Pszczółowska, red. M. R. Mayenowa, t. 2, Warszawa 1958, s. 269.

zasady stosowności (bo do tego można sprowadzić zarzut malowania „poważnych materii w swawolnej pstrociźnie”), to nic innego jak niedokładne cytaty z piątej części *Wojska serdecznych nowo rekrutowanych na większą chwałę Boską afektów* Hieronima Fałęckiego:

Nie podobają się takie Panu Bogu dewotki,
co to od wodki Boską chwałę zaczynają,
u których to
jeszcze się poduszkowe piórka na głowie trzęsą,
już do pieszczonej gąbki pieczone gołąbki lecą.
(*Wojsko* V 1.3, s. 237)

Skarzy się zmyślona pacjentka:
„Bol! Bol! Bol!”
Aż doktor, wiedząc,
że *digiti eius apprehenderunt saepe fusum*,
że z fuzyi szklanej często strzelała do garłowej mety gorzalką:
„Bol, Mościa Pani, bol!
Niech nie będzie bul, bul, <bul>,
nie będzie bol, bol, bol”.
(*Wojsko* V 6.2, s. 291)

Cytaty te, a właściwie kryptocytaty, zdają się potwierdzać opinię wydawcy *Wojska*, że musiało ono być znane Krasickiemu⁶ i to, dodajmy, nie tylko z tytułu. Jest to o tyle istotne, że dowodzi mimo wszystko niejakiej popularności dzieła również wśród oświeceniowych krytyków. Należał do nich także Antoni Tadeusz Michniowski (ur. 1743, zm. ok. 1777), który w liście do „Monitora” z dn. 24 i 27 marca 1773 r. (nry 24–25), wychwalając skuteczność podejmowanych na jego łamach prób oczyszczenia polskiej literatury z wszelkiego rodzaju chwastów, pisał m. in.:

Nie lubiemy już i owych aluzji, które to dawniej bywały najspecejalniejszą okrasą wymowy, że dewotki od wodki zaczynają modły, u damy z wierzchu lamy, a na sercu plamy, już nam te rekrutowane afekta nie do smaku, boś WMPan dowiódł, że to wymowa niekraśna⁷,

czyniąc tym samym czytelną aluzję do dwóch fragmentów piątej części *Wojska*, z których jeden (V 1.3) zacytowano wyżej, a drugi (również gwoźli zasmakowania w stylu tego dzieła przez czytelników jeszcze z nim nieobeznanych) przytaczamy niżej:

Do chwały wiecznej nie wypompuje nas pompa:
na ciele lamy, na duszy plamy –
strój nie do nieba.
W oczach *nullus pudor* – nie masz wstydu,
na głowie puder.
(*Wojsko* V 6.1, s. 286)

⁶ M. Pieczyński, *Wprowadzenie do lektury*, w: *Wojsko*, op. cit., s. 10.

⁷ Cyt. za: *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, op. cit., s. 341.

Trudno stwierdzić, czy utwór Fałęckiego czytał również Franciszek Onufry Bieliński (1742–1809), w każdym razie i on wymienił wśród przykładów zepsutego stylu, trzy lata przed ukazaniem się *Monachomachii*, w wydanym anonimowo *Sposobie edukacyi w XV listach opisanym* (Warszawa 1775):

Widzieliśmy niezbyt dawnymi czasy, iż młódź nasza, czego z usilnym staraniem uczyła się przez długi lat przeciąg w szkołach, wyszedłszy na świat, musiała z większą pracą zapominać; owe *de verbo videor* sławne eksplikacje, owe *ex stilo florido* oratorskie kwiaty, owe *de lana caprina* perypatetyckie kontrowersyje i inne tym podobne nauki, którym młodości lata poświęcone, bezpożyteczne w dalszych czasach stawały się; stąd początek wzięły owe *Wojsko noworekrutowanych afektów* i inne temu podobne książki, w których rozumne pisano głupstwa; stąd owe wysmażone kaznodziejów prace: Kwiatkiewicza, Bielińskiego, Kowalickiego i niezliczona liczba innych; stąd owe pełnością słów nadziane publiczne mowy, o których śmiało rzec można było: *Vox, vox, praeterque nihil*⁸.

Warto, być może, zwrócić bacniejszą uwagę na tę wypowiedź, wskazuje ona bowiem trafnie, jak sądzę, najbliższy dziełu Fałęckiego kontekst estetyczny i literacki: to późnobarokowa teoria „niepospolitej wymowy”, w Polsce znana najbardziej z wydanego w 1672 r. (i wznawianego kilkakrotnie) podręcznika jezuita Jana Kwiatkiewicza *Phoenix rhetorum*⁹, oraz jej praktyczne zastosowanie w oratorstwie religijnym (do wymienionych przez Bielińskiego kaznodziejów dodać można Ludwika Atanazego Kiersnickiego i Cypriana Sapeckiego) i świeckim (obfitego materiału porównawczego dostarczyłyby zapewne rękopiśmiennie i drukowane zbiory oratorskie z 1. poł. XVIII w. – np. Wojciecha Bystrzonowskiego i Jana Ostrowskiego-Danejkwicza)¹⁰. Nieprzypadkowo kaznodzieją i to wziętym był sam Fałęcki¹¹, a choć z jego dorobku oratorskiego znane dziś jest tylko jedno kazanie pogrzebowe¹², to nietrudno w nim doszukać się motywów i elementów poetyki obecnych w wydanym dziesięć lat później *Wojsku*. Również stosunkowo nieliczne ślady recepcji i uznania dla tego dzieła pochodzą niemal wyłącznie z drukowanych kazań – Marcina od Najświętszej Panny Maryi Różańca Świętego, Samuela

⁸ Cyt. za: ibidem, s. 474.

⁹ Stosunkowo niedawno został on udostępniony w rzetelnym opracowaniu i tłumaczeniu Iwony Słomak, „*Phoenix rhetorum*” Jana Kwiatkiewicza. *Wprowadzenie – Przekład – Opracowanie*, Warszawa 2016.

¹⁰ Zob. M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Katowice 2010. Znaczenie kazań jako jednego ze źródeł dykcji poetyckiej Józefa Baki podkreślał A. Nawarecki, op. cit., s. 30–31.

¹¹ Według *Liber post mortem vivorum in Domino* z klasztoru karmelitów w Wiśniowcu, „post emissam professionem applicatus ad studia consummatisque illis fuit variorum conventuum concionator famosissimus” („Po złożeniu ślubów zakonnych rozpoczął studia, po ukończeniu których był w wielu konwentach sławnym kaznodzieją”). Cyt. za: I. Słomak, *Retoryka miłosnej batalii. „Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych afektów” Hieronima Fałęckiego*, Warszawa 2017, s. 19; zob. też: M. Pieczyński, op. cit., s. 15.

¹² *Pańskie życie, pańska śmierć, pańska w niebie korona Jaśnie Oświeconej księżny Maryjanny z Lubomirskich Sanguszkowej [...] przy śmiertelnego prochu depozycie [...] reprezentowana*, Lublin [1729].

Wysockiego i Pafnucego Michała Brzezińskiego¹³. „Można by zatem przyjąć – jak zauważa wydawca dzieła – jako pewnego rodzaju oczywistość, że Fałęcki, za specyficzną dykcję odsądzany przez następne pokolenia czytelników od dobrego smaku i zdrowego rozsądku, był przede wszystkim przedstawicielem swojej epoki, w pewnym przynajmniej stopniu funkcjonującym w jej obiegu literackim”¹⁴.

Słuszność tej obserwacji zdają się potwierdzać nie tylko trzy symultaniczne edycje *Wojska* z 1740 r. oraz poznańska reedycja z 1746 r., ale także odnotowany przez Antoniego Sozańskiego epizod z dziejów księgarstwa krakowskiego w XVIII wieku:

1757. Łukasz Rozworski, księgarz i introl[igator] krakowski, pozwał do urzędu wójtowskiego małżonków Jagielskich o zapłatę za wzięte od niego książki: «iż ja trzy książki targiem, tj. *Historia o Julii* panu Jagielskiemu młodemu za flor. 6, drugą *Wojsko nowo rekrutowanych afektów* za flor. 8, trzecią *O sekretach różnych* za flor. 10, samej pani Jagielskiej do rąk dałem, i za te książki sprawiedliwie i rzetelnie mi flor. 24 do zapłacenia należy»¹⁵.

W przeciwieństwie do XIX-wiecznego antykwariusza, Daniela Edwarda Friedleina, pani Jagielska zapewne nie była zainteresowana dziełem Fałęckiego jako bibliofilskim „curiosum”, choć przyobiecane przez nią 8 florenów wydaje się ceną równie wysoką, jak 15 złotych reńskich oczekiwane w 1879 r. przez Friedleina za egzemplarz któregoś z poczajowskich wydań *Wojska*¹⁶. Dodajmy, że w tym samym 1757 r., w którym doszło do wspomnianego sporu sądowego między Łukaszem Rozworskim a małżonkami Jagielskimi, sporządzony został inwentarz książek po zmarłej rok wcześniej Konstancji z Radziwiłłów Sapieżynie. Również w nim nie zabrakło *Wojska* Fałęckiego, obok innych utworów o równie wdzięcznych tytułach (by wspomnieć tylko *Wóz do nieba o czterech kółach na przejazdkę duchowną* Benedykta Pawła Boyma) i zbliżonej, to znaczy religijnej lub wręcz dewocyjnej, tematyce¹⁷. Być może miał zatem rację Andrzej Litwornia sugerując, „że ksiądz Fałęcki mierzył wysoko i że jego *Wojsko* oblegać miało [...] przede wszystkim zamki, pałace i dwory, czasem kamienice i domy zamożniejszych mieszczan. Jest to dzieło przeznaczone na rekolekcyjną misję wśród żyjących ponad stan”¹⁸.

Przywołane dotychczas świadectwa, choć nieliczne i rozproszone, dowodzą jednak przynajmniej ograniczonej znajomości dzieła Fałęckiego i jego recepcji

¹³ M. Pieczyński, op. cit., s. 16–19.

¹⁴ Ibidem, s. 19.

¹⁵ A. Sozański, *Ciekawe szczegóły z literatury i bibliografii tudzież z innych umiejętności [...]*, Kraków 1884, s. 118.

¹⁶ M. Pieczyński, op. cit., s. 13.

¹⁷ Korzystam z wersji elektronicznej katalogu: <https://www.estreicher.uj.edu.pl/inne/sapiezyna/> [dostęp: 15.01.2022]. Na temat tego księgozbioru zob. H. Wolska, *Księgozbiór Konstancji Sapieżyny w świetle inwentarza z 1757 roku*, [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*. z. 2, red. B. Bieńkowska, Warszawa 1976, s. 133–154.

¹⁸ Cyt. za: A. Litwornia, *Samsonowy oręż ojca Gaudentego*, [w:] *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002, s. 459.

w okresie poprzedzającym wydanie *Monachomachii* (1778). Trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że późniejsze wzmianki na jego temat, niemal wyłącznie sprowadzające się do przywołania tytułu i opatrzenia go mniej lub bardziej pejoratywnym kwalifikatorem, świadczą bardziej o znajomości poematu Krasickiego niż rozślawionego (a raczej osławionego) przezeń utworu o Hilariona od Najświętszego Sakramentu.

Poczet tego rodzaju wzmianek otwiera fragment *Ody* do ks. Adama Czartoryskiego, poprzedzającej komedię *Zabobonnik* Franciszka Zabłockiego:

Wstyd wspomnieć plody owych czasów oplakanych,
Bujne arcybystrego iskry geniusza:
Wojsko afektów nowo zarekrutowanych,
Sejm dyjabłów, Banielukę, Czyściec Patrycyjusza,
Zresztą panegiryki, tak ciemne, jak wieki,
Zajęły głowy puste i biblijoteki

(w. 43–48)¹⁹.

Zabłocki znał oczywiście *Monachomachię*, którą – wedle świadectwa Juliana Ursyna Niemcewicza – chciał nawet wydać w Królewcu²⁰. Jak wiadomo, poemat ostatecznie ukazał się w Lipsku i nie można wykluczyć, że także tę edycję przygotował młody Zabłocki, co więcej, może to właśnie on opatrzył ją przypisami²¹, również tym odnoszącym się do *Wojska*:

W strofie LXXXIV wzmianka o książce *Wojsko afektów zarekrutowanych* [...]. Jest w rzeczy samej książka pod tym tytułem, napisana od jakiegoś karmelity, częścią w prozie, częścią w wierszu. Ta książka nabożna, pełna świątobliwych głupstw, a po części i zgorzenia, osobliwie dla młodzieży, warta by była zakazania²².

Jeżeli rzeczywiście Zabłocki był autorem tego komentarza, to dowodzi on mimo wszystko niejakiego obeznania z dziełem Fałęckiego, o czym świadczy wzmianka o charakterystycznym dla niego łączeniu prozy i wiersza. Nie można tego samego powiedzieć o innych autorach, których znajomość *Wojska* ograniczała się zapewne tylko do tytułu i jego „czarnej legendy” upowszechnionej przez *Monachomachię*. Wspomnieć można tu Michała Dymitra Krajewskiego, który *Wojsko nowo rekrutowanych afektów* co prawda umieścił w bibliotece należącej do ojca tytułowej *Podolanki wychowanej w stanie natury* (Lwów 1784), ale pośród innych, jak je określono, „andronów”, do których zaliczono głównie utwory

¹⁹ F. Zabłocki, *Zabobonnik. Komedya w trzech aktach*, Warszawa 1781, [k. 3r].

²⁰ H. Barycz, T. Mikulski, *Zagadka wydania „Monachomachii”*, „Pamiętnik Literacki” 46 (1955), z. 3, s. 189; Z. Goliński, *Prolegomena filologiczne do „Monachomachii”*, „Pamiętnik Literacki” 54 (1963), z. 2, s. 322.

²¹ Według Z. Golińskiego (*Nieautoryzowane wydania pism Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki” 50 (1959), z. 3–4, s. 251) „przypisy nie wyszły w żadnym razie spod pióra Krasickiego”. Hipotezę wskazującą na Zabłockiego jako ich autora sformułował A. Litwornia, op. cit. s. 439, przyp. 11.

²² I. Krasicki, op. cit., s. 70–71.

o tematyce religijnej, takich jak *Wóz do wieczności o czterech kołach z przydatkiem dyszla dobrej intencji* (zapewne identyczny ze wspomnianym wyżej dziełem Pawła Benedykta Boyma) lub (autentyczne lub wydumane) *Mydło na obmycie zmały grzechowej*²³. Wyrazisty to przykład oświeceniowej tradycji wyśmiewania późnobarokowej literatury dewocyjnej i, jak słusznie zauważył Andrzej Litwornia, „najczęściej wymyślonych, a więc świadomie parodystycznie karykaturalnych tytułów domniemanych dzieł sarmackiej religijności”²⁴. W nurcie tej tradycji sytuuje się i krytyczna wzmianka Euzebiusza Słowackiego na temat *Wojska*²⁵, i satyryczna charakterystyka „panny respektowej” w *Pamiętnikach księdza Jordana* (Wilno 1852) Kazimierza Bujnickiego: „Była też to dewotka w całym znaczeniu słowa. Język jej by kamień młyński obracał się bez przerwy [...]; oprócz bowiem mnóstwa koronek, różańców, godzinek, litanij, aktów strzelistych i pieśni nabożnych umiała na pamięć całe *Wojsko afektów zarekrutowanych*, *Pistolet na zabicie grzechu śmiertelnego* i *Heroinę najwyborniejszymi modlitwami do nieba szturmującą*”²⁶.

W porównaniu z Bujnickim o wiele łaskawszy dla Fałęckiego okazał się Henryk Rzewuski, który w powieści *Listopad* pomieścił *Wojsko zarekrutowanych afektów* w szczupłej (ok. 20 tytułów), jak zaznacza narrator, ale na opisywane czasy (ok. poł. XVIII w.) obszernej bibliotece zamożnego szlachcica starej daty, generała Kunickiego, „gdzie jednak bez wątpienia znaleźć można było więcej zdrowych myśli i prawdziwej nauki, niżeli w wielu terazniejszych, które śmieciami umysłowemi zapełniają p[anowie] księgarze drukujący na wagę”²⁷. Nie mogło w tej bibliotece zabraknąć sztandarowych, by tak rzec, tytułów epoki saskiej z *Koroną polską* Kaspra Niesieckiego i *Nowymi Atenami* Benedykta Chmielowskiego na czele, co mogłoby sugerować satyryczny wydźwięk opisu tego wymaginowanego księgozbioru, ale oprócz nich znalazły się w nim dzieła o niekwestionowanym autorytecie i poważaniu, takie jak *Biblia* Jakuba Wujka, *Żywoty świętych* Piotra Skargi i *Psalterz* Jana Kochanowskiego, nobilitujące niejako pozostałe pozycje, wśród nich także „opus vitae” Hieronima Fałęckiego. Co więcej, Rzewuski, świadom dobrze utrwalonej już negatywnej opinii na jego temat, wzmiankę o nim opatrzył znamienym przypisem:

Wojsko zarekrutowanych afektów często śmiech litości pobudza na naszych półmędrkach, którzy się nie domyślają, że pod swoją formą dziwną to dzieło więcej myśli zawiera, niż to wszystko, co pewne towarzystwo ludzi uczonych przez całe swoje istnienie wymyśliło²⁸.

²³ *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, op. cit., s. 43.

²⁴ Cyt. za: A. Litwornia, op. cit., s. 440.

²⁵ „Nie masz potrzeby czynienia uwag nad tą książką, dziwną mieszaniną rzeczy świętych i świeckich. Napisy [tj. tytuły – W. P.] same okazują, w jakim smaku jest napisane to dzieło”. Cyt. za: M. Pieczyński, op. cit., s. 10.

²⁶ Cyt. za: ibidem, s. 12.

²⁷ Cyt. za: H. Rzewuski, *Listopad. Romans historyczny z drugiej połowy XVIII wieku*, t. 1, Petersburg 1845, s. 206.

²⁸ Ibidem, s. 207. Więcej na temat tej wymaginowanej biblioteki zob. J. Tazbir, *Trzy wzorce ziemskiej biblioteki*, [w:] idem, *Od Haura do Isaury. Szkice o literaturze*, Warszawa 1989, s. 42–58.

Jedyny to chyba w całym XIX wieku dowód tak zdecydowanego uznania dla dzieła Fałęckiego i jego treści. Śladów uznania, choć z pewnością nie tak jednoznacznego, można jeszcze na siłę doszukać się w adnotacji Adama Jochera do opisu bibliograficznego *Wojska*²⁹, po której na blisko sto lat wokół dzieła tego zapada cisza, przerywana z rzadka jedynie przywołaniem tytułu w jednoznacznie negatywnym kontekście, jak np. w *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera, *Historii literatury polskiej* Piotra Chmielowskiego i *Wieku oświecenia* Konstantego Wojciechowskiego³⁰. Milczą o nim późniejsze syntezы historycznoliterackie Ignacego Chrzanowskiego, Romana Pilata, Stanisława Dobrzyckiego i Juliana Krzyżanowskiego³¹ oraz zbiorowe *Dzieje literatury pięknej w Polsce* (cz. I–II, Kraków 1935–1936). Waław Borowy we wspomnianych szkicach o poezji polskiej w XVIII wieku ograniczył się do przywołania dzieła Fałęckiego jako przykładu „stylu religijno-militarnego”³² i w tym samym charakterze trafiło ono do podręcznika *Oświecenie* Mieczysława Klimowicza³³, ale wzmianki o nim zabrakło już w analogicznej syntezie literatury baroku Czesława Hernasa (1972), podobnie jak w obszernej *Panoramie poezji polskiej okresu baroku* Claude’a Backvisa (2003). Jeszcze w wydanej w 1976 r. (i wznowionej w r. 1983) antologii poezji osiemnastowiecznej *Wojsko* o. Hilariona znalazło się na prawach ilustracji „upadku literatury religijnej”, „zwyrodnienia smaku” i „nieudolnego

²⁹ A. Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce, od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie* [...], t. 3, Wilno 1857, s. 112: „Książka ta, już dziś rzadką, tak oryginalnie jest napisaną, że w podobnym sposobie drugiej trudno napotkać. W wolnych chwilach kto by się chciał zabawić a razem zadziwić najdziwniejszemu stylowi i doborowi tych kwiatków, z których niektóre dowcipnie ułożone w wianki, niech to czyta, osobiwie też w części czwartej *Melancholie*”.

³⁰ *Bibliografia polska*, t. 16, Kraków 1898, s. 163–164: „Liczne tu wiersze po polsku i po łacinie, szczyt niedorzeczności” (o części III *Wojska*); P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa 1899, s. 117: „Smak literacki zeszedł na szczebel najniższy. Najwięcej poszukiwano takich książek, które miały tytuł np. następný: *Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych* [...] *afektów* [...]”; K. Wojciechowski, *Wiek oświecenia. Historia literatury wieku oświecenia w Polsce*, wyd. J. Zaleski, słowo wstępne I. Chrzanowski, Lwów–Warszawa–Kraków 1926, s. 8: „To poezja pobożna. Dział jej obfity, a choć, broń Boże, nie wszystko, co w niej jest, sprawia wrażenie humorystyczne, wszystko bez wyjątku niemal ma znamię rzemiosła i złego smaku. Czy to będzie *Wieża Dawidowa* ks. Rzeżawskiego, czy *Kawalerie i infanterie niebieskie* Łoskiego, czy *Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych afektów* ks. karmelity Fałęckiego, [...] – wszędzie znajdziemy objawy uczuć religijnych, czasem potracających o ascezę, ale wyrażonych przy pomocy pomysłów dziwnych, w formie, nad którą chciałoby się załamać ręce”.

³¹ I. Chrzanowski, *Historia literatury polskiej. Książka dla młodzieży (z wypisami). Część pierwsza: Literatura niepodległej Polski*, Warszawa 1906, s. 443 (tu tylko przypis do fragmentu *Monachomachii*: „tytuł książki nabożnej”, w późniejszych wydaniach, np. Warszawa 1930, s. 487, poszerzony o nazwisko autora: „napisanej przez Hilariona Fałęckiego”); R. Pilat, *Historia literatury polskiej. Wykłady uniwersyteckie*, oprac. L. Bernacki [et alii], red. W. Bruchnalski, t. 3: *Historia poezji polskiej od r. 1632–1740*, Lwów–Warszawa [1911]; S. Dobrzycki, *Historia literatury polskiej*, t. 1: *Literatura polski niepodległej*, Poznań 1927; J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Warszawa 1939.

³² W. Borowy, op. cit., s. 80.

³³ M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1998, s. 114–115.

wiersza”³⁴, choć samo uwzględnienie fragmentów utworu można z perspektywy czasu uznać za zapowiedź narastającego od lat osiemdziesiątych zainteresowania nim. Świadczą o tym coraz liczniejsze wzmianki w pracach Marka Prejsa, który zaliczył o Hilariona do grona „poetów eksperymentujących” (obok Piotra Franciszka Alojzego Łoskiego i Karola Mikołaja Juniewicza)³⁵, Aliny Nowickiej-Jeżowej³⁶ oraz Antoniego Czyża, który jako pierwszy podjął się nieco bardziej pogłębionej analizy *Wojska*³⁷.

Za przełomowy z punktu widzenia badań nad Fałęckim uznać jednak należy cytowany już artykuł Andrzeja Litworni *Samsonowy oręż ojca Gaudentego*, w całości poświęcony karmelicie i jego *Wojsku*, otwarcie polemiczny wobec oświeceniowej tradycji krytyki tego dzieła i zarazem apologetyczny wobec niego i jego autora:

Trzeba tu już obiektywnie, wstępnie stwierdzić – pisał uczony – że *Wojsko afektów zarekrutowanych* Fałęckiego, wyrządziwszy z weny i woli księcia biskupa warmińskiego urazy i krzywdy tylko fikcyjne, a więc względne, samo najbardziej zostało skrzywdzone, natomiast autor tego modlitewnika też nie całkiem zasłużenie trafił raz na zawsze w narodowy rejestr ciemnych mężów³⁸.

Oczywiście, badacz nie poprzestał na tego rodzaju deklaracjach, przybliżył bowiem mało znaną sylwetkę twórcy *Wojska*, historycznoliteracki kontekst narodzin czarnej legendy dzieła, wreszcie niektóre elementy jego poetyki oraz kwestie związane z przeznaczeniem i potencjalnym adresem czytelniczym.

Ustalenia Andrzeja Litworni nie tylko nie zostały zakwestionowane, ale zostały podjęte i rozwinięte przez badaczy młodszego pokolenia, Iwonę Słomak i Macieja Pieczyńskiego. Pierwsza z nich, w szeregu artykułów³⁹, przede wszystkim zaś

³⁴ Z. Libera, *Poezja polska XVIII wieku*, Warszawa 1976, s. 8, 94–96; por. I. Słomak, *Retoryka miłosnej batalii*, op. cit., s. 9.

³⁵ M. Prejs, *Tradycje gotyckie w poezji późnego Baroku*, [w:] *Wśród zagadnień polskiej literatury barokowej*, cz. II: *Motywy. Inspiracje. Recepcja*, red. Z. J. Nowak, Katowice 1980, s. 136: „Tak więc, bez względu na to, co sądzimy o poziomie intelektualnym utworów Baki, Juniewicza, Dominika Rudnickiego, i innych mniej znanych, takich jak Hilarion Fałęcki czy Piotr Kwiatkowski, to nie sposób zaprzeczyć, że w wielu przypadkach byli to artyści całkowicie sprawni, dobrze radzący sobie z wszelkimi innowacjami formalnymi i z tego też względu trudno ich poezję uznać po prostu za prymityw”; idem, *Poezja późnego baroku. Główne kierunki przemian*, Warszawa 1989, s. 50–54, 114, 128, 129, 209, 260. Według autora, poeci eksperymentujący „w swoich poszukiwaniach twórczych wypracowali między innymi nowy model poezji, zasadzający się na przyjęciu swoistej skrajności w programowaniu relacji pomiędzy twórcą a odbiorcą utworu. Ich poezję charakteryzuje niespotykana wcześniej «nachalność», wręcz «agresywność» w stosunku do czytelnika. Za pomocą mechanizmów poetyckiej iluzji pragnęli niepodzielnie władać i dowolnie manipulować światem jego wyobraźni” (cyt. za: ibidem, s. 50).

³⁶ A. Nowicka-Jeżowa, *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*, Warszawa 1992, s. 126, 154, 167–168, 196–197, 200–201, 213; eadem, *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku*, Lublin 1992, s. 354, 407, 412.

³⁷ A. Czyż, op. cit., s. 65–70.

³⁸ Cyt. za: A. Litwornia, op. cit., s. 440.

³⁹ M. in. *Ciało a (nie tylko) ignacjańskie* ćwiczenia duchowne. *Św. Jan od Krzyża – św. Ignacy Loyola – o. Hilarion od Najświętszego Sakramentu*, „Anthropos?” 10–11 (2008) <https://www.>

w monografii wydanej w 2017 r.⁴⁰, dodała nieco nowych faktów dotyczących biografii autora *Wojska*, skoncentrowała się jednak głównie na analizie utworu (w porządku wyznaczonym przez jego kompozycję) w kontekście tradycji batalii, epitalamiów i zegarów „duchownych” oraz teorii „niepospolitej wymowy” z kluczowymi dla niej kategoriami konceptu i akuminu, by wymienić tylko niektóre z podjętych przez uczoną zagadnień. Mimo różnych i uzasadnionych, jak sądzę, zastrzeżeń, jakie wzbudza wspomniana monografia⁴¹, nie sposób odmówić autorce erudycji i intelektualnej odwagi w poszukiwaniu mało znanych, interesujących i inspirujących kontekstów kulturowych, które pozwalają „otworzyć” i przynajmniej po części lepiej zrozumieć utwór Fałęckiego⁴². Jego poetyką, analizowaną w kontekście i za pomocą aparatury pojęciowej XVII- i XVIII-wiecznej wiedzy o literaturze, zajął się również Maciej Pieczyński, który skoncentrował się początkowo na odosobnionej kategorii groteski⁴³, następnie dokonał bardziej wszechstronnej analizy dzieła w monografii na temat poezji eksperymentalnej późnego baroku (nawiązując tym samym do wcześniejszych propozycji badawczych Marka Prejsa)⁴⁴, by wreszcie podjąć się trudu udostępnienia go czytelnikom w postaci edycji krytycznej, która ujrzała światło dzienne w roku 2019, jak informuje karta tytułowa, faktycznie zaś w roku 2021.

Wydanie to można uznać za zwieńczenie dwudziestoletnich (licząc od ukazania się artykułu Litworni) badań nad *Wojskiem* Fałęckiego, ale bynajmniej nie ich zakończenie. Wychodząc bowiem z założenia, że „podstawowym warunkiem wszelkiej pracy naukowo-literackiej jest zdobycie poprawnego tekstu badanego dzieła”⁴⁵, co właśnie dzięki Maciejowi Pieczyńskiemu się dokonało, można mieć nadzieję, że jego edycja stanie się impulsem do dalszych badań nad literaturą czasów saskich i przywróci właściwe w niej miejsce Hieronimowi Fałęckiemu, wyrываяc ostatecznie jego *Wojsko* z rąk wojowniczego ojca Gaudentego.

anthropos.us.edu.pl/anthropos6/texty/slomak.htm [dostęp 15 I 2022]; *Dyskursy o „raptularzu” i ich krytyczny potencjał*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 54 (2011), z. 2, s. 455–470; *Militaria w wybranych modlitewnikach XVIII wieku – wobec tradycji emblematycznych*, „Terminus” 14 (2021), z. 25, s. 69–94; „*Wojsko serdecznych afektów*” Hieronima Fałęckiego – z problematyki edycji, poetyki i recepcji, [w:] *Sarmackie theatrum V: Między księgami*, red. M. Barłowska, M. Walińska, Katowice 2012, s. 90–104.

⁴⁰ I. Słomak, *Retoryka miłosnej batalii*, op. cit.

⁴¹ Zob. obszerna recenzja: M. Kurana, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 61 (2018), z. 3, s. 119–132. Inaczej niż autor recenzji, za całkowicie nieuzasadnione uważam wyciąganie przez I. Słomak zbyt daleko idących wniosków dotyczących statusu genologicznego dzieła na podstawie jednorazowego użycia w nim wyrazu „raptularz” – bliższe pod tym względem jest mi stanowisko wydawcy *Wojska*; zob. M. Pieczyński, op. cit., s. 7.

⁴² Por. M. Kuran, op. cit., s. 130.

⁴³ M. Pieczyński, *Pomiędzy błazeństwem a „capriccio”*. Uwagi o grotesce w późnobarokowej poezji religijnej, „Barok. Historia-Literatura-Sztuka” 12 (2005), nr 2, s. 95–113.

⁴⁴ M. Pieczyński, *Kirke, Proteusz i „Lutnia rozstrojona”*. O poezji eksperymentalnej późnego baroku w świetle wypowiedzi teoretycznych, Warszawa 2013, passim.

⁴⁵ J. Krzyżanowski, *Nauka o literaturze*, Wrocław 1969, s. 445.

Oczywiście, podejmując się wydania dzieła w ramach serii „Biblioteka Pisarzy Staropolskiej”, wydawca musiał liczyć się z przyjętymi w niej konwencjami oraz wynikającymi z nich ograniczeniami. Te pierwsze dały znać o sobie w układzie tomu, na który składają się: wprowadzenie do lektury, transkrypcja tekstu, komentarze – z podziałem na komentarz edytorski (obejmujący wykaz znaków i skrótów przyjętych w edycji, opis źródeł, zasady transkrypcji, aparat krytyczny) i objaśnienia, słownik, wyrazów archaicznych, indeks postaci i nazw geograficznych) oraz *Aneks*, obejmujący panegiryki, stanowiące część ramy wydawniczej poczajowskich edycji *Wojska*, wraz z aparatem krytycznym i objaśnieniami do nich. Umieszczenie ich w aneksie wydawać się może nieco dyskusyjne, ale jest logiczną konsekwencją wyboru jako podstawy wydania edycji poznańskiej z 1746 r. (choć w restytucji tekstu posiłkowano się również edycjami wcześniejszymi oraz uwzględniono rękopiśmienny odpis fragmentów *Wojska* oparty na edycji oznaczonej przez wydawcę symbolem A), w której – zapewne za wiedzą autora – owych panegiryków zabrakło. Nie do końca zrozumiałe jest też samo usytuowanie *Aneksu* na końcu tomu, zwłaszcza że część objaśnień językowych i rzeczowych do niego znalazła się wcześniej, w poprzedzających go słowniku i indeksie postaci i nazw geograficznych.

Przyjęte przez wydawcę zasady restytucji tekstu i będący ich odzwierciedleniem aparat krytyczny nie budzą zastrzeżeń, podobnie jak układ tekstu, respektujący i uwydatniający charakterystyczne dla dzieła Fałęckiego operowanie partiami prozaicznymi, wierszowanymi i utrzymanymi w stylu elogialnym (graficznym jego wyznacznikiem jest wyśrodkowanie kolejnych wierszy). Jeśli chodzi o zasady transkrypcji, to zwraca uwagę nieco arbitralna (bo pozostawiona bez uzasadnienia), jak się wydaje, rezygnacja z tradycji (respektowanej przez wydawcę chociażby we wcześniejszej edycji *Refleksyj* Juniewicza)⁴⁶ łącznej pisowni *niemasz* w znaczeniu łac. *non est*⁴⁷, co oczywiście można uznać za uprawnioną licencję wydawcy, której realizacja w praktyce wygląda – by posłużyć się jednym z bardziej wyrazistych przykładów – następująco:

Pokaż moment, który by był Bogu miły: nie masz – *non sunt*; wyszperaj minutę, która była godna nieba: *non sunt* – nie masz; wyrachuj kwadransik, który by był zasługą zbawienia: nie masz – *non sunt*; ukaż choć punkcik czasu, który był incytamentem do Boskiego otrzymania miłosierdzia: nie masz – *non sunt* (*Wojsko* IV 5, s. 162).

Być może, za takim rozwiązaniem przemawiało znaczne częstsze występowanie u Fałęckiego „niemasz / nie masz” w znaczeniu łac. *non est* niż *non habes*, nie mówiąc już o tym, że dość często trudno orzec, w jakim znaczeniu użyto tego zestawienia, np. „w śmiech się podawasz, kiedy fortunkę groszową tysią-

⁴⁶ K. M. Juniewicz, *Refleksyje duchowne*, wyd. M. Pieczyński, Warszawa 2009, s. 197: „«Nie masz» w sensie łacińskiego *non est* zgodnie ze standardami przyjętymi w całej Serii pisano łącznie (→ niemasz)”.

⁴⁷ *Wojsko*, s. 338: „*Nie masz* użyte w sensie łacińskiego *non est* pisano oddzielnie”.

cami okrywasz, choć ich nie masz” (*Wojsko* IV 8, s. 168). Z drugiej strony, osiemnastowieczny pisarz niekiedy używa tego zestawienia w funkcji łac. *non habes* (np. V 4.1, s. 255: „Masz inwencyje, żebyś był docześnie szczęśliwym, <zam>ożnym, czemuż nie masz inwencji, żebyś był na wieki fortunatem?”; *Aneks*, s. 546: „Masz honor i u nieba, i u świata, ale go nie masz za honor”), może więc należało dać temu wyraz w zasadach transkrypcji?

Oczywiście, wyrażona wyżej wątpliwość dotyczy w istocie kwestii drugo- lub nawet trzeciorzędnej i nie zmienia wysokiej oceny pracy Macieja Pieczyńskiego jako filologa i wydawcy naukowego. Na uznanie zasługują również jego kompetencje jako historyka literatury oraz komentatora tekstu. Doszły one do głosu w syntetycznym wstępie, w porównaniu z wydanymi nieco wcześniej tomami „Biblioteki Pisarzy Staropolskich”⁴⁸ stosunkowo krótkim i zwięzłym (s. 5–30), adekwatnie do nazwy będącym rzeczywiście „wprowadzeniem do lektury”, a nie krótką monografią⁴⁹. Czytelnik znajdzie tu oczywiście podstawowe informacje bio-bibliograficzne na temat Hieronima Fałęckiego i jego najważniejszego dzieła, nieco szerzej potraktowano dzieje recepcji ze szczególnym uwzględnieniem „czarnej”, oświeceniowej legendy i jej długiego trwania. Sporo miejsca autor poświęcił na rozważania genologiczne, zrozumiałe z uwagi na złożoną i niejednorodną budowę dzieła, które „stanowi zbiór tekstów o zróżnicowanych funkcjach i trudnej do precyzyjnego określenia strukturze gatunkowej, [...] hybrydycznej pod względem zastosowanych form podawczych, zróżnicowanego treściowo, a częstokroć wykazującego się też pewną dygresyjnością”⁵⁰. Literatura medytacyjna, modlitewnik, prosimetrum, raptularz, sylwa – to najważniejsze dla tej części wstępu kategorie pojęciowe.

Z uwag na temat poetyki czy, jak ktoś woli, stylistyki utworu zwraca uwagę podtrzymanie przez wydawcę dawnych pretensji o nieprzestrzeganie zasady szeroko pojętego „decorum”:

Wypada jednak zaznaczyć, że niejednokrotnie formułowany wobec Fałęckiego zarzut mieszania porządków nie był całkowicie bezpodstawny: autor łączył w jedną całość śmiało teologiczne paradoksy i elementy wysokiej mistyki chrześcijańskiej, których zrozumienie wymagało od czytelnika pewnego przygotowania intelektualno-duchowego, z dosadną satyrą obyczajową oraz napomnieniami w rodzaju „z wieśniakami się nie spokrewniać, boś szlachcie”, kierowanymi do odbiorców najprawdopodobniej wyzbytych jakiegokolwiek głębszej refleksji moralnej, a wreszcie z najzupełniej świecką proskynesis. Dla dzisiejszego czytelnika szczególnie niestrawne może się okazać wykorzystywanie motywów religijno-mistycznych w panegirykach⁵¹.

⁴⁸ Por. A. Zbylitowski, *Wiersze zebrane*, wstęp, wydanie tekstów polskich i komentarze wyd. A. Kochan, tłum. i oprac. tekstów łac. E. Żybert-Próchnicka, Warszawa 2018, s. 5–58; W. Kochowski, *Ogród Panieński*, wyd. R. Mazurkiewicz, W. Pawlak, Warszawa 2019, s. 5–61.

⁴⁹ Por. uwagi Radosława Rusnaka w recenzji wymienionej wyżej edycji *Wierszy zebranych* A. Zbylitowskiego („Barok. Historia-Literatura-Sztuka” 26 (2019), nr 2, s. 273–274).

⁵⁰ Cyt. za: M. Pieczyński, *Wprowadzenie do lektury*, op. cit., s. 5–6, 7.

⁵¹ Cyt. za: ibidem, s. 11. Podobnie na s. 22: „pelen erudycyjnych odniesień przekaz teologiczny zostaje skonfrontowany ze sferą stereotypów i uprzedzeń, powszechnie przyjętych, lecz pozbawionych głębszego uzasadnienia i nie zawsze spójnych z zaleceniami chrystianizmu”.

Przyznam, że choć w zasadniczych punktach skłonny byłbym zgodzić się tą charakterystyką, to jednak zalecałbym większą ostrożność w wyrokowaniu o moralności odbiorców, a poniekąd także i twórcy charakteryzowanego dzieła, któremu wydawca zarzuca „dość niekiedy radykalne spłylenie przekazu nauki moralnej”, uzasadniając to „sięganiem po argumenty natury praktycznej” (takim jak np. ostrzeżenia przed niechcianą ciążą i potomstwem z nieprawego łoża) lub okazjonalnym odwoływaniem się do etnicznych (zwł. antyżydowskich) stereotypów, wydaje się to bowiem pewnym anachronizmem⁵².

Podobnych wątpliwości nie wzbudza za to część wstępu, w którym wydawca, w nawiązaniu do propozycji badawczych Aliny Nowickiej-Jeżowej, Marka Prejsa oraz własnych ustaleń, charakteryzuje zwięźle *Wojsko* jako przykład „poezji eksperymentu i emocji”:

Wydaje się bowiem, że autor *Wojska* dążył do osiągnięcia maksymalnej skuteczności retorycznej. [...] Retoryka Fałęckiego ma przy tym charakter zdecydowanie emocjonalny: operuje hiperbolą, amplifikacją, krytykując zaś nieaprobowane postawy moralne czy zjawiska społeczne, często dąży do groteskowej karykatury. Owa groteskowość przejawia się w *Wojsku serdecznych afektów* głównie na dwóch płaszczyznach: pierwszą z nich wyznaczają drastyczne, sięgające niekiedy absurdu i prowadzące do silnej dehumanizacji degradacje różnych kategorii grzeszników, drugą natomiast – mieszanie struktur żartu i powagi oraz idąca z nim w parze trywializacja nauki moralnej⁵³.

Ostatnią kwestią, związaną z szeroko pojętą poetyką dzieła, ale rzutującą także na jego treść, jest, jak to ujął wydawca, „niepokojąca erudycja Fałęckiego, który przytacza, nie zawsze sygnalizując cytaty, ogromną liczbę drobnych najczęściej wyimków z różnych pisarzy kościelnych”⁵⁴. Większość z nich to autorzy średniowieczni, co może wskazywać na swoisty mediewalizm Fałęckiego, ale w rzeczywistości jest raczej świadectwem prezentyzmu, zakorzenienia w tradycji traktowanej jako ponadczasowa i zawsze aktualna⁵⁵. Z punktu widzenia wydawcy największym problemem okazała się identyfikacja i właściwa atrybucja obecnych w dziele Fałęckiego cytatów i kryptocytatów – często przytaczanych z pamięci lub z drugiej ręki, modyfikowanych, niekiedy opatrzonych błędną lub niedokładną notą marginalną, wskazującą źródło. Nic więc dziwnego, jak z godną uznania szczerością i pokorą przyznaje wydawca, „z przedstawionych wyżej względów, a przede wszystkim z powodu rozległości erudycji Fałęckiego, wielu źródeł cytowanych przez niego fragmentów zwyczajnie nie udało się odnaleźć”⁵⁶.

⁵² Ibidem, s. 22.

⁵³ Cyt. za: ibidem, s. 19–20.

⁵⁴ Cyt. za: ibidem, s. 28.

⁵⁵ Więcej na ten temat: M. Pieczyński, *Poezja religijna późnego baroku: problemy aksjologii i formy*, w: *Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością. Hermeneutyka wartości religijnych*, red. nauk. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski, współpraca J. Snopek, Warszawa 2017, passim; por. D. Gacka, *Mediewalizm, prezentyzm – klucze do zrozumienia „Historii o Otonie” Tomasa Nargielewicza*, w: *Oblicza mediewalizmu*, red. A. Dąbrówka, M. Michalski, Poznań 2013, s. 53–79.

⁵⁶ Cyt. za: M. Pieczyński, *Wprowadzenie do lektury*, op. cit., s. 28–29.

Najbardziej wyrazistą, a przy tym intrygującą ilustracją tego problemu są stosunkowo liczne (w liczbie ośmiu) i dość długie (tzn. co najmniej jednozdaniowe) cytaty łacińskie ze wskazaniem na Raimunda Iordanusa (zm. ok. 1389 r.) zwanego Idiotą (tj. „Prostaczkiem”) jako autora, których jednak nie udało się zlokalizować w popularnych w XVII i XVIII w. edycjach dzieł tego pisarza. Równie zagadkowe wydają się fragmenty poetyckie sygnowane pseudonimem Polonus Apollo lub Polski Apollo. Trudno się przy tym zgodzić z wydawcą, że jest to „metonimiczne określenie dowolnego [podkr. W. P.] poety polskiego”, skoro, jak sam natychmiast dodaje, „opatrzonych nim cytatów [...] nie udało się zlokalizować”, a zatem „nie wiadomo, do kogo się ono odnosi (ani czy Fałęcki we wszystkich przypadkach określa nim tę samą osobę)”⁵⁷.

Znacznie mniej, może nawet zbyt mało, jak na utwór „par excellence” religijny, poświęcono we wstępie miejsca na ten właśnie wymiar dzieła. Jest to zrozumiałe, wzięwszy pod uwagę fakt, iż nie było ono dotychczas przedmiotem badań teologów i historyków duchowości, do których mógłby odwołać się wydawca, będący przede wszystkim filologiem i historykiem literatury. Jako tekst w wysokim stopniu heterogeniczny *Wojsko* Fałęckiego z pewnością domaga się ujęcia komparatystycznego i interdyscyplinarnego, które jednak nie powinno „zastępować badań w zakresie nauk o literaturze, filozofii, sztuce, historii, lecz konfrontować wyniki studiów zachowujących właściwą danej dyscyplinie tożsamość metodologiczną oraz wzbogacać horyzonty kontekstualne”⁵⁸. Trudno oczekiwać takiej konfrontacji w przypadku dzieła, które może dopiero stanie się obiektem dociekań przedstawicieli innych niż filologiczne dyscyplin, nie więc dziwnego, że w uwagach na temat duchowości *Wojska* wydawca ograniczył się zasadniczo do wyeksponowania dwóch jej rysów: kultu Najświętszego Serca Jezusa oraz niewolnictwa maryjnego⁵⁹.

Jak już wspomniano, zreferowane tu pokrótce *Wprowadzenie do lektury* odznacza się wyraźną zwięzłością, nadającą mu cechy semantycznej gęstości i pewnej hermetyczności, może niezupełnie pożądanej w edycji, która zgodnie z profilem całej serii powinna „łączyć cechy wydania krytycznego i popularnego”, co jednak – dodajmy – wydaje się w praktyce zadaniem nie tylko trudnym, ale wręcz karkołomnym. W każdym razie, czytając wstęp Macieja Pieczyńskiego, trudno oprzeć się wrażeniu, że obce jest mu totalistyczne, jak je określa Radosław Rusnak, podejście do wydawania tekstów dawnych, to jest „dążenie do objaśnienia danych utworów w sposób kompletny, niwelujący wszelkie możliwe niewiadome i uwzględniający wszystkie konieczne konteksty”⁶⁰. Wrażenie to (aby nie było wątpliwości – jak najbardziej korzystne) potęguje lektura objaśnień,

⁵⁷ Cyt. za: idem, *Objaśnienia*, [w:] *Wojsko*, op. cit., s. 383.

⁵⁸ Cyt. za: A. Nowicka-Jeżowa, *Interdyscyplinarne aspekty badań porównawczych. Heterogeniczne teksty kultury jako przedmiot komparatystyki*, [w:] *Badania porównawcze. Dyskusja o metodzie, Radziejowice 6–8 lutego 1997*, red. A. Nowicka-Jeżowa, Izabelin 1998, s. 52.

⁵⁹ M. Pieczyński, *Wprowadzenie do lektury*, op. cit., s. 24–26.

⁶⁰ Cyt. za: R. Rusnak, op. cit., s. 274.

również krótkich i zwięzłych, bo zajmujących niemal równo 100 stron (379–479) w stosunku do ok. 270 (31–306) zajętych przez transkrypcję tekstu. Odróżnia to edycję *Wojska* od niektórych tomów wydanych w ramach „Biblioteki Pisarzy Staropolskich”, w których komentarze językowe, rzeczowe i historycznoliterackie zajmują niekiedy znacznie więcej miejsca niż objaśniany tekst⁶¹.

Ograniczenie objętości objaśnień w omawianym tomie było możliwe m. in. dzięki takim rozwiązaniom, jak umieszczenie tłumaczeń sentencji i wyrażen łacińskich w przypisach bezpośrednio pod tekstem (co notabene znakomicie ułatwia lekturę), a lapidarnych objaśnień dotyczących postaci i miejsc w osobnym indeksie, przede wszystkim jednak wynika z wyraźnego dążenia do ograniczenia komentarza do niezbędnego minimum. Zawiera on głównie objaśnienia rzeczowe, w tym lokalizujące źródła cytatów, egzemplów, zwrotów przysłowiowych itp. Znacznie mniej jest komentarzy historycznoliterackich, wskazujących różnego rodzaju similia tekstowe, które zwykle nie mieszczą się w kategorii „wpływów i zależności”, tylko dowodzą zanurzenia różnych autorów w tym samym lub zbliżonym żywiole tradycji literackiej i oralnej. Jako przykład może posłużyć zestawienie następującego urywka *Wojska*:

bo gdy w oczy plunie śmierć, aż nie znać w trunie
szumnej jejmości

(*Wojsko* III 3, s. 100)

z fragmentem *Wizerunku człowieka umierającego* (1675) Pawła Symplicjana:

Mądrość i pańskie ustaje władanie,
gładkość i włości, poważne stąpanie:
na to harda śmierć ledwie raz plunęła,
naurągawszy się, nogą ich popchnęła⁶².

Zdarzają się oczywiście objaśnienia, sugerujące bliższy związek między tekstami, choć nie zawsze wydają się one całkiem trafne. Tak jest, jak sądzę, w przypadku łacińskiego wiersza stemmatycznego na herb Wiśniowieckich „Korybut”:

Luna triumphalem debite curvatur in arcum,
dum Wisniowieccius Princeps virtute parata
astra tenet, Poloni Atlas fortissimus orbis.
(*Wojsko, Aneks*, s. 531, w. 4–6).

W komentarzu do tego fragmentu można przeczytać:

„astra tenet” – por. VENANT[IUS] FORTUN[ATUS] *Carm[en]* 3,9,39–40:
Salve, festa dies, toto venerabilis aevo,
qua Deus infernum vicit et astra tenet.

⁶¹ Dla porównania, w wydanych niedawno tomach „Biblioteki Pisarzy Staropolskich” analogiczne proporcje wyglądają następująco: 134:166 (t. 43), 478:171 (t. 44) i 507:182 (t. 47).

⁶² Cyt. za: *Objaśnienia*, [w:] *Wojsko*, op. cit., s. 399.

Bądź pozdrowiony, radosny dniu, godny czci przez całą wieczność,
w którym Bóg zwyciężył piekło i podtrzymuje gwiazdy.
Przytoczone sformułowanie odnosi się do zmartwychwstania Chrystusa⁶³.

Nie można, rzecz jasna, wykluczyć, że Fałęcki znał pieśni Wenancjusza Fortunata (choć w samym *Wojsku* nie odnotowano do niego żadnego nawiązania), ale poza frazą „astra tenet” obu zestawionych tekstów właściwie nic nie łączy. W rzeczywistości Fałęcki w przytoczonym urywku wiersza czyni aluzję, ale do fragmentu jednej z sylw Stacjusza (3,1, 25–26): „sive tui solium Iovis et virtute parata / astra tenes”, co z kolei naprowadza na właściwe znaczenie słów: „dum Wisniowiecius Princeps virtute parata / astra tenet”, które przez wydawcę *Wojska* zostały przełożone jako „gdy Księżę Wiśniowiecki największym męstwem / podtrzymuje gwiazdy”, podczas gdy znaczą one raczej: „gdy Księżę Wiśniowiecki męstwem zdobyte / podtrzymuje gwiazdy” („virtute parata [...] astra tenet”).

Naturalnie, tego rodzaju potknięcia, zdarzające się najlepszym wydawcom, należą do rzadkości i nie zmieniają faktu, że objaśnienia rzeczowe i historycznoliterackie w omawianej edycji należą do jej najmocniejszych, by tak rzec, stron, właśnie z uwagi na zwięzłość, rzeczowość, ograniczenie się do tego, co naprawdę konieczne, do czego zmusza sam tekst, a nie, dajmy na to, erudycja lub takie czy inne upodobania wydawcy⁶⁴. Oczywiście, dążąc do zwięzłości, zawsze należy pamiętać o słowach Horacego: „brevis esse laboro, obscurus fio” (*Ars poetica* 25–26), a przytaczam je z myślą o komentarzu językowym, również oszczędnym, zwłaszcza w porównaniu z praktykowanym w wielu tomach „Biblioteki Pisarzy Staropolskich” (także w edycji *Refleksyj* Juniewicza) „tłumaczeniem” archaicznych wyrażen, fraz a nawet całych zdań na współczesny język polski. W przypadku edycji dzieła Fałęckiego praktyka ta została ograniczona, skazując w wielu miejscach czytelnika wyłącznie na pomoc słownika wyrazów archaicznych. Rozwiązanie takie jest do pewnego stopnia uzasadnione tym, że język *Wojska* reprezentuje już odmianę polszczyzny zbliżoną do nowopolskiej, mimo to nadal niektóre partie tekstu, zwłaszcza dość częste u Fałęckiego zbitki wyrazów pochodzenia łacińskiego (np. „święte melancholije z brakowaną zba-wiennych perswazyi kawaleryją”, s. 36; „żeby z tą *de costis* Konstancyją ostrożnie sobie postępowała światowa w złych afektach inkonstancyja”, „przy kordyjalnych ba<talij>ach aprosze <syp>ać niskiej submisyi”, s. 270) mogą, jak sądzę, sprawić

⁶³ Cyt. za: *Aneks*, [w:] *Wojsko*, op. cit., s. 550.

⁶⁴ Trudno w tym miejscu oprzeć się pokusie przypomnienia kapitalnej i aktualnej uwagi Juliana Krzyżanowskiego (idem, op. cit., s. 493): „W rozprawie można kłaść nacisk na zagadnienia, w których badacz orientuje się znakomicie, a w ten sposób przesłonić to, co rozumie gorzej, lub czego nawet nie rozumie. Brak ścisłego wyводу można nieraz zamaskować efektywnym frazesem, odwracającym uwagę od spraw istotnych ku innym, nieistotnym, ale interesującym. W komentarzu natomiast stale się musi się mówić, co jest co, bo zmusza do tego sam tekst. Dlatego praca komentatorska jest kamieniem probierczym badacza, wykazuje bowiem na każdym kroku, czy naprawdę rozumie on tekst, czy też tylko udaje. Ignorancją bowiem staje się tu przysłowiowym sztydłem, które wyłazi z worka”.

trudność niektórym czytelnikom (a przypominam raz jeszcze, że tom powinien mieć cechy edycji „popularnej”) nawet z pomocą słownika, jako że sens zdania czy frazy nie jest prostą sumą znaczenia poszczególnych wyrazów.

Niezależnie od wyrażonych wyżej wątpliwości lub zastrzeżeń, edycja *Wojska* Hieronima Fałęckiego odpowiada w pełni standardom współczesnego edytorstwa naukowego dzieł literackich i stanowi znaczący wkład w badania nad literaturą pierwszej połowy XVIII wieku w Polsce. Mam też nadzieję, o czym już była mowa, że zachęci do lektury dzieła o. Hilariona i do dalszych studiów nad nim, które, jak sądzę, są potrzebne. Dzięki wysiłkowi Marka Prejsa, Andrzeja Litworni, Iwony Słomak i Macieja Pieczyńskiego wiemy dziś o Fałęckim i jego dziele znacznie więcej, niż dwadzieścia lat temu; znamy dość dobrze dzieje wydawnicze tekstu i jego recepcji, jego poetykę i jej pochodzenie, lepiej rozumiemy źródło i trwałość jego literackiej legendy. To bardzo dużo, ale czy na pewno wszystko? Przyznam, że po lekturze prac wymienionych uczonych oraz samego *Wojska* pozostało mi uczucie nieokreślonego niedosytu i wrażenia, że umyka nam, czytającym to dzieło za pomocą szkiełka i oka filologii (szeroko pojętej) coś ważnego, co stanowi o jego istocie i wartości, do której być może nie jesteśmy jeszcze zupełnie przekonani. Jak bowiem rozumieć np. słowa Iwony Słomak, która wyjaśniwszy – całkiem sensownie – przyczyny dość szybkiego wypadnięcia dzieła Fałęckiego z literackiego obiegu, stwierdza w zakończeniu własnej książki:

Stąd może ono przedstawiać dziś pewną wartość dla historyka oraz teoretyka literatury, podczas gdy nawet dla odbiorcy głęboko religijnego będzie prawdopodobnie pod wieloma względami nieczytelne, niezrozumiałe, nieodpowiednie: typ idealnego czytelnika *Wojska*... wymarł wraz z upadkiem kultury, która je zrodziła⁶⁵.

„Pewna wartość dla historyka oraz teoretyka literatury” – przyznajmy, że to niewiele jak na zachętę do lektury oraz (dodajmy prowokacyjnie) uzasadnienie co najmniej kilku lat pracy naukowej. „Niechaj umarli grzebią swe umarłe”, chciałoby się rzec, czytając słowa Iwony Słomak. Równie niepokojąco, przynajmniej w moim odczuciu, brzmią słowa Macieja Pieczyńskiego:

Chcąc w możliwie zwięzły sposób wskazać, gdzie leży niezwykłość książki Fałęckiego, silnie przecież zakorzenionej w barokowej retoryce oraz współczesnej jej kulturze religijnej, należałoby odpowiedzieć, że w dość paradoksalnych losach jej recepcji⁶⁶.

Jak wynika z dalszego ciągu tej wypowiedzi, przez owe „paradoksalne losy recepcji” należy rozumieć po prostu czarną legendę dzieła, zainicjowaną przez Krasickiego. Legenda ta jednak sprawiła, że przez kolejne dwieście lat nie było ono de facto czytane. Przy założeniu, że to właśnie czytelnicy współtworzą dzieła, że „dopiero sprzężenie wysiłków autora i czytelnika pozwoli powstać

⁶⁵ Cyt. za: I. Słomak, *Retoryka miłosnej batalii*, op. cit., s. 198.

⁶⁶ Cyt. za: M. Pieczyński, *Wprowadzenie do lektury*, op. cit., s. 9.

temu konkretnemu, a zarazem urojonemu przedmiotowi, jakim jest utwór”⁶⁷, oznaczałoby to, że dzieło Fałęckiego przez długi czas faktycznie nie istniało. Pomijając tego rodzaju logiczne lub przynajmniej quasi-logiczne konsekwencje przytoczonej uwagi wydawcy, można z niej wysnuć jeszcze jeden wniosek, że mianowicie o wartości książki karmelity decyduje w gruncie rzeczy wzmianka o niej w *Monachomachii* Krasickiego i to ona tak naprawdę uzasadnia „pełne kontemplacyjnej monotonii godziny spędzone na [...] lekturze *Wojska*”⁶⁸. Przyjęcie takiej perspektywy oznaczałoby jednak, że dotychczasowe prace na temat tego utworu i jego krytyczna edycja są tylko jeszcze jednym, monstrualnym przypisem do *Monachomachii*, niczym więcej.

Za powyższymi uwagami, sformułowanym raczej w trybie pewnej prowokacji a nie krytyki, kryją się oczywiście pytania o to, co naprawdę decyduje o znaczeniu i aksjologicznym wymiarze dzieła Hieronima Fałęckiego i co dodatkowo zachęciłoby do jego lektury – może w sposób nawiązujący do proponowanego niegdyś przez Antoniego Czyżę egzystencjalnego czytania tekstów dawnych⁶⁹, a może zbliżony do postulowanej przez Alinę Nowicką-Jeżową hermeneutyki wartości⁷⁰. W każdym razie zgadzam się z tą uczoną, że:

choć współczesnego czytelnika śmieszyć może i tumanić historyczny krzyk wierszy Fałęckiego, Juniewiczza, Baki, to jednak powinien on ku pouczeniu i przestrodze zatrzymać się nad rymami, które tak bezlitośnie rozbijają „lustro grzechne” i obnażają to, co w człowieku jest owocem zła i zarzewiem śmierci⁷¹.

Nie dezawuuując bynajmniej trudu dotychczasowych badaczy, śmiem twierdzić, że na takiego czytelnika *Wojsko* Fałęckiego – dzięki wysiłkowi Macieja Pieczyńskiego i jego znakomitej edycji wyrwane wreszcie z rąk walecznego ojca Gaudentego – jeszcze czeka, a jego pogłębiona lektura potwierdzi (lub nie) opinię Henryka Rzewuskiego, iż „pod swoją formą dziwną to dzieło więcej myśli zawiera, niż to wszystko, co pewne towarzystwo ludzi uczonych przez całe swoje istnienie wymyśliło”.

⁶⁷ Cyt. za: J. P. Sartre, *Czym jest literatura?*, [w:] idem, *Czym jest literatura? Wybór szkiców krytycznoliterackich*, przeł. J. Lalewicz, Warszawa 1968, s. 187. Przytaczam te słowa jedynie na prawach egzemplum, ilustrującego jeden z nurtów XX-wiecznego literaturoznawstwa.

⁶⁸ M. Pieczyński, *Wprowadzenie do lektury*, op. cit., s. 30.

⁶⁹ Zob. A. Czyż, *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, Warszawa 1995.

⁷⁰ Nawiązuję tu oczywiście do propozycji metodologicznych, które legły u podstaw wielkiego projektu badawczego zainicjowanego i koordynowanego przez tę uczoną: „Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości”. Zob. eadem, *Ad Lectorem. Zarys projektu badawczego*, [w:] *Wśród krajów północy. Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej wobec narodów germańskich, słowiańskich i naddunajskich: mapa spotkań, przestrzenie dialogu*, red. nauk. M. Hanusiewicz-Lavallee, Warszawa 2015, s. 7–47.

⁷¹ Cyt. za: A. Nowicka-Jeżowa, *Pieśni czasu śmierci*, op. cit., s. 412.